

Brasławszczyzna, białoruska prowincja

Szkice z kultury symbolicznej

Magdalena Zowczak

Nasze wyprawy do Widz na Białorusi (rejon brasławski, obwód witebski), organizowane w ramach laboratorium etnograficznego w Katedrze Etnologii i Antropologii Kulturowej UW¹ w latach 1996-97, łączyły się z coraz bardziej skomplikowanym rytuałem papierkowych formalności i wzrastającymi problemami komunikacyjnymi. W miarę przyrostu formularzy z drobiazgowymi pytaniami malała ilość połączeń autobusowych; pomimo heroicznej postawy kierowców, którzy własnym przemysłem i z pomocą pasażerów naprawiają rozsypujące się wraki, park kurczy się w zastraszającym tempie. Brasławszczyzna po rozpadzie ZSRR, odcięta granicami od pobliskiej Ignaliny na Litwie, a od Daugavpils (Dyneburga, Dźwińska) na Łotwie, stała się obszarem peryferyjnym, oddalonym – biorąc pod uwagę komunikację autobusowo-kolejową – o dzień drogi od centralnych urzędów w Witebsku. Granice podzieliły rodziny: młodzi wyemigrowali do pracy w miastach, starzy pozostali na kołchozowych działkach. Legalne przekraczanie granic wymaga dolarowych opłat, które znacznie przewyższają przeciętne możliwości, zresztą emerytury i pensje nie są wypłacane regularnie.

Widze, siedzibę sielsowietu, zamieszkuje około trzech tysięcy mieszkańców; mieści się tu szkoła rolnicza, ośrodek zdrowia, posterunek milicji, filia banku i kilka sklepów. Wybraliśmy tę miejscowość ze względu na mozaikę wiar oraz liczną grupę zamieszkujących ją Polaków, którzy umożliwili nam stosunkowo

łagodną naukę tutejszych realiów. Zróżnicowane etnicznie i wyznaniowo Widze oraz ich okolice nie są jednak reprezentatywne dla Białorusi, gdzie – jak zwraca uwagę Marek J. Karp – wojny i polityka okresu stalinowskiego doprowadziły do etnicznej czystki (Karp, 1997). Podkreślane przez tegoż autora procesy homogenizacji przejawiają się tu w zatarciu pamięci o przeszłości, w rozmyciu odrębności skrajnie różnych tradycji, w tym także różnic między dotkniętymi bezrobociem miasteczkami a wyludnioną, wymierającą wsią. Wyrazem tych procesów jest także – w pewnej mierze – swoista religijna metasymbolika wyznawców wiar z dawna na tych terenach osiadłych, przeciwstawna fantastycznym wyobrażeniom o nowych wyznaniach (por. Dorota Hall, Krystyna Gieryszevska). Toteż dla chrześcijanina jednego z trzech zadomowionych na Brasławszczyźnie obrządków nieporównanie mniejszym problemem jest mieć za żonę mużumankę niż świadka Jehowy.

Zgrzebna codzienność białoruskiej prowincji drastycznie przeciwstawia się bogatej i barwnej przeszłości tych zawsze pogranicznych obszarów, która dogorywa na sześciu widzkich cmentarzach. Ze wszystkich grup etnicznych najlepszą kondycję zachowali chyba staroobrzędowcy, do czego przyczyniła się z pewnością czynna nawet w czasach sowieckich molenna oraz wspólny z mediami język (por. tekst Aleksandry Sulikowskiej; z łałem – ze względu na ograniczoną objętość – musieliśmy zre-



Widze. Widok z cmentarza żydowskiego

zynować z artykułu Zbigniewa Olczaka, MISH, o religijności starowierów). W Widzach ogląda się w telewizji przede wszystkim programy rosyjskie. Mowa codzienna mieszkających na Brasławszczyźnie Polaków oscyluje między kresową polszczyzną, językiem białoruskim i rosyjskim. Rusyfikacja Polaków, proporcjonalna do wykształcenia, w Widzach łączy się także z bliskimi, sąsiedzkimi relacjami ze staroobrzędowcami. Dla polskiej społeczności symboliczne, integrujące znaczenie ma neogotycki kościół Narodzenia N. Marii Panny, wystawiony ze środków parafian w 1905 roku i trzeci już raz od tamtej pory odbudowywany, oraz refundowana w 1993 mogiła Tomasza Wawrzeckiego, tutejszego obywatela i ostatniego naczelnika powstania kościuszkowskiego (niektórzy jednak mniemają, że był księdzem). Na górującej nad Brasławiem Górze Zamkowej spoczywa zmarły w 1926 r. Stanisław Narbutt, lekarz i społecznik, któremu mieszkańcy miasteczka wystawili obelisk z latarnią. Sędziwi absolwenci przedwojennych polskich szkół przechowują z pietyzmem relikty zmiecionych z powierzchni ziemi drobno-szlacheckich zaścianków, gęsto jeszcze przed wojną rozsiansych po okolicy. Kultura religijna i sztuka epistolarna tej grupy fascynuje staropolskim i kresowym charakterem. (O Polakach na Brasławszczyźnie pisała Katarzyna Waszczyńska; tekst w archiwum KEiAK).

Problemy związane ze świadomością narodową nie znalazły w naszych pracach szerszego omówienia, ponieważ są tematem priorytetowym ukazujących się współcześnie publikacji na temat Białorusi, między innymi zaprezentowanych niedawno w „Kontekstach” materiałów etnograficznych z wypraw Anny Engelking na Grodzieńszczyznę (1996). Prowadziliśmy rozmowy we wszystkich grupach etnicznych, wyznaniowych i wiekowych. Publikowane obecnie, wybrane opracowania opierają się jednak w większości na materiałach uzyskanych w wyniku rozmów ze starszym pokoleniem Polaków (60-80 lat), katolików. Jeśli cytowany rozmówca nie należy do tej grupy, zostało to każdorazowo odnotowane.

Widzka społeczność, pomimo wieloletniej, surowszej niż na Litwie ateizacji, wydaje się pewna swej zależności od świata nadnaturalnego, toteż kilkoro autorów prezentuje sprawy interwencji sfery *sacrum* w życie codzienne (Krzysztof Cibor, Agnieszka Kamińska, Joanna Rak, Zuzanna Grębecka-Ćwiek).

Szczególnie na Białorusi atrakcyjne obcowanie żywych i zmarłych jest tematem artykułu Iwony Chodorowskiej, opracowano na podstawie rozmów z prawosławnymi; ukaże się on w jednym z najbliższych numerów „Kontekstów”. W pejzażu kulturowym Brasławszczyzny nie dziwi przeświadczenie o rychłym końcu świata. Tutejsi mieszkańcy, uprzedzeni czarnobylską katastrofą, widzą w pobliskiej elektrowni ignalińskiej zagrożenie na miarę apokaliptyczną. Przepowiedniami o losach świata zajęła się Magdalena Żurawiecka; jej artykuł także nie zmieścił się w przedstawianym tu cyklu (dostępne w archiwum KEiAK).

Praktyki religijno-magiczne rozkwitają w warunkach białoruskiego neofeudalizmu, bo trudno tu planować cokolwiek w sposób racjonalny. Z jednej strony nadal korzysta się więc z tradycyjnych instytucji: z porad szeptunów czy ochronnej mocy poświęconych w kościele przedmiotów (por. Dagmara Klosse; o instytucji szeptuna traktuje artykuł Agnieszki Kędzierskiej-Zadros z Katedry Kultury Polskiej, którego nie udało się tu włączyć), z drugiej zaś – skwapliwie podchwytuje serwowane przez media i popularne wydawnictwa nowinki o medycynie alternatywnej oraz cudach nauki i techniki (por. Agnieszka Kirchner, Magdalena Radkowska). Te dwie tendencje łączą się w życiu mieszkańców Brasławszczyzny w sposób niepowtarzalny, podobnie jak w autocharakterystyce prezydenta Łukaszenki, który określił się jako „ateist prawosławnego naprawlenija”.

Jest to prowincja szara, straszna i głodna, jednak chwilami promieniująca kolorytem bliskim obrazom Chagalla. Obok zapuszczonych kołchozowych ruder przeświecają przez zdziczałe sady drewniane domki malowane w błękity i zielenie, żółcie, oranże, fiolety. W pobliżu banie i wędzarnie, wokół iglaste lasy, wśród pagórków jeziora. W obłokach zaś kłębią się duchy przodków, z pewnością nieusatysfakcjonowane losem swych następców. Ci zaś, zapatrzeni raczej na wschód (choćby najbardziej w *Sekret tropikanki*, romansowy serial południowoamerykański), głosują w przytłaczającej większości zgodnie z instrukcją prezydenta.

Trudno sobie wyobrazić nasze badania bez pomocy pracowników Historyczno-Krajoznawczego Muzeum w Brasławiu, a zwłaszcza Kastusia Szydłouskiego oraz miejscowych przedstawicieli Związku Polaków, którym serdecznie za wszystko dziękujemy.

PRZYPISY

¹ Po naszych badaniach studenci organizowali samodzielne wyprawy na Brasławszczyznę; jedna z nich pracowała zgodnie z własnym projektem badawczym *Księgi i ikony staroobrzędowców*, realizowanym z pomocą Fundacji im. Stefana Batorego (por. tekst A. Sulikowskiej).

